



WŁADYSŁAW CUDZIŁO

1. Dane osobiste:

Podporucznik Władysław Cudziło, lat 34, handlowiec, dyrektor gimnazjum kupieckiego, żonaty.

2. Okoliczności zaareztowania i data:

Przed aresztowaniem mieszkałem w Wilnie jako uchodźca wojenny. W styczniu 1941 roku ukazało się zarządzenie władz sowieckich, że do końca miesiąca uchodźcy wojenni winni wypowiedzieć się, czy chcą przyjąć obywatelstwo sowieckie, czy też pozostać na tych samych prawach jak dotychczas. W końcu miesiąca zgłosiłem się na posterunek milicji i oświadczyłem swoje postanowienie w tej sprawie. Wówczas skierowano mnie do naczelnika milicji, który w ciągu pięciogodzinnej dyskusji starał się przekonać mnie o korzyściach, jakie osiągnę przez przyjęcie obywatelstwa sowieckiego. Gdy jednak w końcu nie udało mu się przekonać mnie, dał mi do zrozumienia, że na upartych mają łatwe sposoby. Jak się później dowiedziałem z nakazu aresztowania, był to właściwy powód aresztowania mnie. Zarzucano mi mianowicie, że nie będąc obywatelem Związku Sowieckiego, znalazłem się bez wizy na jego terenie, co według ich przepisów jest uważane za przestępstwo.

Aresztowanie moje nastąpiło 16 czerwca 1941 w okresie masowych aresztowań w Wilnie. Oświadczone mi wówczas, że decyzją rządu mam być przesiedlony w „inne rejony” i pozwolono mi zabrać około stu kilogramów bagażu. Po aresztowaniu odwieziono mnie na dworzec kolejowy i załadowano do wagonu towarowego wraz z sześćdziesięciu kilku innymi więźniami. Większość stanowili urzędnicy litewscy z Wilna. Z Polakami byli przedstawiciele różnych warstw, najwięcej policjantów. Po kilku dniach podróży w zatłoczonym wagonie, wyładowano nas w miejscowości Miedwieżjegorsk nad jeziorem Onega przy linii kolejowej Leningrad – Murmańsk. Tam skierowano nas do nowo wybudowanego obozu, który od kilku dni był już częściowo zapełniony przez niedawno wywiezionych z Wilna i Kowna zawodowych przestępców.

Wobec wybuchu wojny i działań wojennych na niedaleko położonej granicy fińskiej po kilku dniach przewieziono nas statkiem na drugą stronę jeziora i stąd rozpoczęto pieszą ewakuację większości obozów w okolicy Archangielska. Podróż ta trwała około trzech

tygodni, a przebyta odległość wynosiła ponad 400 kilometrów. W czasie podróży wydawano nam co cztery dni 2,8 kg chleba i 10 – 12 śledzi. Ponieważ władze NKWD unikały postojów w zamieszkałych miejscowościach, a tam tylko łatwo było o wodę, toteż pragnienie dawało się szczególnie we znaki. 30 lipca 1941 dotarliśmy do nowego miejsca przeznaczenia, po czym grupa, w której znajdowałem się, została skierowana do obozu pracy zwanego *oniegłagiera*, 10 OŁP [Otdielnyj Łagiernyj Punkt].

[4.] Opis obozu:

Obóz ten znajdował się pod Archangielskiem przy linii kolejowej Archangielsk – Wołogoda, najbliższa stacja kolejowa Plesieckaja [Plesieck]. Składał się on z dziesięciu ołpów – oddziałów liczących od kilkuset do kilku tysięcy więźniów. Niektóre z nich miały jeszcze osobno położone podpunkty. Całość była rozrzucona w podmokłych lasach na obszarze około sześćdziesiąt na trzydzieści kilometrów. W suchych miejscach, na wzniesieniach, ruiny drewnianych baraków ogrodzonych drutem stanowiły poszczególne ołpy. Barak, w którym spędziłem większość czasu, mieścił około 180 osób rozlokowanych po obu stronach na dwóch rzędach prycz z desek. Teoretycznie przysługiwały mieszkańcom sienniki i koce, w praktyce jednak spało się na gołych deskach, okrywając się własnym płaszczem. Rzeczy własne porzuciliśmy z konieczności na początku ewakuacji z Karelii, toteż niewielu było takich, którzy mieli koce. W jesieni wstawiono do baraku dwa piece murowane, w których było palone jednak tylko wówczas, kiedy wracające z pracy brygady przyniosły ze sobą trochę drzewa. Jeżeli teren pracy mieszkańców baraku był w znacznej odległości od obozu, to palenie napotykało trudności. Z urządzeń higienicznych „użyteczności publicznej” na terenie każdego obozu były: łaźnia, dezynfektor ubrań i suszarnia przemokniętych ubrań. Okropne zapluskwienie baraków i brak mydła utrudniały jednak utrzymanie czystości.

[5. Skład jeńców, więźniów, zesłańców:]

Pod względem narodowościowym były w obozie następujące grupy: Rosjanie, Polacy i Litwini. Wśród Rosjan większość stanowił element tzw. społecznie niebezpieczny, resztę zaś zwykli przestępcy (*chuligany*). W grupie litewskiej, do której zaliczano też Polaków z Wilna, blisko połowę stanowili zwykli przestępcy (zawodowi złodzieje i bandyci) z Wilna i Kowna. Polacy i pozostali Litwini reprezentowali przeciętny przekrój społeczeństwa – ze zwiększoną liczbą przedstawicieli policji. Dzięki temu, że formowanie brygad pozostawiono

więźniom, były osobne brygady rosyjskie, polskie i litewskie. W miarę możliwości wydzielano osobno przestępców zawodowych.

Osobną grupę stanowili obywatele Czechosłowacji pochodzący z Rusi Zakarpackiej. Byli to chłopcy w młodym wieku, którzy w okresie zajmowania Rusi przez Węgrów zostali zwerbowani przez agitatorów bolszewickich do ucieczki na teren ZSRR celem sformowania tam wojska, które – jak im mówiono – wkrótce z Armią Czerwoną przyjdzie oswobodzić Ruś Zakarpacką. Po przekroczeniu granicy zostali oni aresztowani w liczbie około 20 tys. i skazani na trzy lata przymusowych robót za nielegalne przejście granicy. Część z nich odbywała kary na terenie *oniegłagierów*.

[6.] Życie w obozie:

10 OŁP w odróżnieniu od pozostałych nosił nazwę kolejowego. Tamte zajmowały się wyrębem lasu, zadaniem naszym zaś była budowa i konserwacja torów, budowa magazynów, ładowanie i wyładowywanie wagonów. Pobudka odbywała się od 3.30 do 5.00, zależnie od pory roku. Po śniadaniu natychmiast zarządzano zbiórkę brygad do pracy. Po sprawdzeniu stanów brygady z konwojentami odchodziły do zajęć. W okresie zimowym brygady oczekiwały na miejscu pracy na nastanie dnia i wówczas dopiero rozpoczynano pracę, która trwała latem do 19.00 i dłużej, a zimą do zmierzchu. Po powrocie ponownie sprawdzano stan, co zwykle trwało dość długo i wywoływało szemrania, zwłaszcza w czasie deszczu lub mrozu. Wówczas jako represję stosowano ponowne odprowadzenie na miejsce pracy i wracano około 12.00 w nocy. W zależności od wyników pracy dawano wyżywienie według tzw. kotłów, które dzieliły się na cztery grupy. Czwarta grupa – najlepsza – obejmowała funkcjonariuszy obozu. Aby uzyskać trzeci kocioł, należało wyrobić ponad 125 proc. normy. Oznaczało to 700 gramów chleba i około litra zupy, pół litra kaszy rano i wieczór.

Wartość odżywcza tej stawy była minimalna, tak że już w połowie października większość nowo przybyłych zaczęła puchnąć z głodu i u wielu pojawiły się objawy szkorbutu. Za pracę ponad 100 proc. normy płacono pewne kwoty, dochodzące u mężczyzn do 40 rubli. Wartość tego zarobku była jednak znikoma, gdyż kilogram chleba kosztował około 20 rubli, a jeden papieros pięć do sześciu rubli. Dla tych, którzy osiągnęli w pracy mniejszą wydajność, był drugi i pierwszy kocioł, a nawet karny. Ten ostatni przedstawiał wartość 300 g chleba i pół litra zupy rano i wieczór. Więźniowie starsi dostawali watowane ubrania i gumowe (z opon)

trzewiki, ostatnio przybyli zaś chodzili w swoich własnych ze względu na brak zapasów ubrań w magazynach. W każdym ołpie był pełnomocnik NKWD, który stanowił najwyższą władzę i czuwał nad całością. Po zawarciu umowy polsko-sowieckiej zaczęto wywieszać w gablotce gazetę, jeżeli była w niej jakaś wzmianka o umowie czy amnestii dotyczącej Polaków.

[8. Pomoc lekarska, szpitale, śmiertelność:]

Na terenie obozu nad zdrowiem więźniów czuwał lekarz, felczer i inspektor, wszyscy trzej również więźniowie. Lżej chorym udzielano zwolnień, poważniejsze wypadki zaś leczono w miejscowym szpitalu. Dzięki wyjątkowo sumiennemu i uczynnemu lekarzowi Gruzinowi, w okresie mego pobytu było tylko kilkanaście wypadków śmierci i to wyłącznie wśród Rosjan. W tym samym czasie w innych ołpach śmiertelność była znacznie większa, zarówno wśród Rosjan, jak i Polaków. Więźniowie chorzy na szkorbut dostawali z polecenia lekarza dodatkowo przeciwszkorbutowy kocioł. Dla wyczerpanych istniały specjalne brygady, w których obowiązywały inne normy pracy, niektórym zaś dawano przez pewien czas większe porcje chleba, bez względu na wynik pracy.

[10. Kiedy został zwolniony i w jaki sposób dostał się do armii?]

Po ogłoszeniu amnestii zaczęto zwalniać małymi partiami, w pierwszym rzędzie tych, którzy mieli już ogłoszone wyroki. Następnie rozpoczęto dochodzenia przeciwko grupie ostatnio aresztowanej, które zakończono umorzeniem.

Po przeprowadzeniu tych formalności zwolniono mnie 14 listopada 1941. Jednak musiałem czekać jeszcze do końca miesiąca w m. Plesieckaja [Plesieck] na wydanie dokumentów i dopiero około 30 listopada wyruszyłem do obranego przeze mnie przyszłego miejsca pobytu – Bugurusłanu. W drodze dowiedziałem się, że dowództwo armii mieści się w Buzułuku. Zwróciłem się więc do *wojenkomatu* w mieście Buj koło Wołogdy z prośbą o umożliwienie mi dostania się tam. W *wojenkomacie* wydano mi bilet wojskowy na osobowy pociąg, diety po siedem rubli dziennie i skierowano mnie do Buzułuku, dokąd przyjechałem w pierwszych dniach stycznia 1942 r.